№ 99. Kraków 1 Maja — Niedziela. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Na wybudowanie kościoła w Wiedniu z okazyi szczęśliwego ocalenia J. C. K. Ap. Mości, złożono w dalszym ciągu składki:

C. k. urząd cyrkularny Bocheński 122 złr. 52 3/4 kr. a w szczególności Panowie: Karol Fihauser dziedzic dóbr 50 złr. Gabryel Siemoński dziedzic dóbr 5 złr. z składek pomiędzy urzędnikami c. k. urzędu cyrkularnego Bocheńskiego 22 złr. 40 kr. z składek pomiędzy Gromadami: Zegartowice, Krzesławice, Dąbie i Zerosławice 10 złr. 32 3/8 kr. Mandataryat Zakluczyna a mianowicie Panowie: Franciszek Pragłowski mandataryusz 10 złr. Jan Nowak administrator dóbr 4 złr. Gustaw Finger nadleśniczy 2 złr. Wincenty Staj oficyalista ekonomiczny 1 złr. Gustaw Wildmann leśniczy 1 złr. Edward Doskoczil 1 złr. Teodor Fiota 1 złr. Fryderyk Pnotwiński 1 złr. Aleksander Cwierzowicz justycyaryusz 4 złr. Rudolf Plessler lekarz dominikalny 1 złr. Jan Potaczck wikary parafialny 1 złr. 20 kr. Jan Doliński proboszcz 20 kr. tudzież Panowie: Timoleon Tokarzewski poborca podatkowy 2 złr. Antoni Nieduszyński oficyał 1 złr. Piotr Kleszczyński administrator dóbr 2 złr. Józef Drda aptekarz 2 złr.

C. k. urząd cyrkularny Jasielski 114 złr. 11 kr. a w szczególności: Dominium Ulaszowice: P. Krysta mandataryusz 1 złr. Gromada Glinik niemiecki 1 złr. Gromada Kaczorowy 2 złr. Gromada Brzyszczki 1 złr. Gromada Hankowka 1 złr. reszta mieszkańców 4 złr. 3 kr. Panowie: Józef Holzer 2 złr. Władysław Wilusz 3 złr. Józef Kotarski 5 złr. Dominium Frysztak a mianowicie Panowie: Emil hrabia Romer 2 złr. Dwór Państwa Kobyle 1 złr. Floryan Piękos 1 złr. Wojnarowski 1 złr. Pani Emilia Baszczewicz 1 złr. Konstanty Kiernicki 2 złr. Pani Apolonia Lisowska 2 złr. Franciszek Kopystyński 1 złr. Józef Michałowski 2 złr. Gromada wsi Korzuchów 1 złr. Stanisław Dymnicki 1 złr. Naftali Lörr 1 złr. Aaron Ekstein 3 złr. Mendel Ekstein 3 złr. Majer Ehrlich 1 złr. reszta mieszkańców i gromad 10 złr. 50 kr. P. Strzelbicki justycyaryusz 6 złr. P. Pruchowicz 1 złr. Dominium Wiśniowa a mianowicie Panowie: Cypryan Gostwicki 2 złr. Leon Znamierowski 2 złr., inne osoby 36 kr. Dominium Brzyski, a mianowicie dwór Brzyski z Ujazdem 5 złr. P. Józef Bochniewicz 1 złr. Dwór państwa Bączal górny 2 złr. P. Gojski 1 złr. Gromada wsi Brzyski 3 złr. Gromada wsi Ujazd 2 złr. Gromada wsi Kłodowy 2 złr. 36 kr. Gromada wsi Lipnica Dolna 2 złr. 13 kr. Gromada wsi Błaszkowy 4 złr. 30 kr., inne gromady 2 złr. 36 kr. Dziekania w Jaśle a w szczególności Panowie Gąsiorowski dziekan i pleban 3 złr. Smoliński wikary 1 złr. Sobczakiewicz 2 złr. Piotrowski pleban 2 złr. Dutkiewicz 2 złr. Chrobaczyński wikary 1 złr. Lurski 1 złr. Heilig 2 złr. Katyński 2 złr. Ciesielski 2 złr. inni duchowni 4 złr. 36 kr.

Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie 47 złr. a mianowicie Panowie: Kwieciński Andrzéj 2 złr. Łubkowski Erazm 5 złr. Tomasz hrabia Romer 5 złr. Prosper hrabia Zborowski 20 złr. Stojcwski Feliks 5 złr. Bielecki Leonard 5 złr. Stojowski Eugeniusz 5 złr. Razem 667 złr 3/8 kr. i 7 dukatów w złocie; do tego wykazana poprzednio summa 6388 złr. 2 kr. i 1 dukat w złocie. Uczyni łączną summę 7055 złr. 2 3/8 kr. mon. konw. i 8 dukatów w złocie.

Kraków 22 kwietnia 1853.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 27 kwietnia.

ω Parada wojskowa zapowiedziana na dzisiaj, odłożoną została z powodu deszczu. Wczoraj mieliśmy dzień dość ciepły i pogodny, dziś zimno i słota. Zmiany takie są tu bardzo częste.

Poseł turecki Kemil Arif effendi dał wczoraj swój pierwszy dyplomatyczny obiad. Znajdowali się na nim hrab. Buol Schauenstein, ministrowie Anglii, Francyi, Belgii i Hiszpanii. Z poselstwa rosyjskiego i pruskiego nie było nikogo.

Jenerał książe Castelcicala był dziś na obiedzie u N. Pana.

Książe Daniel I ma się przedstawić Cesarzowi jutro.— Uznanie jego ze strony Austryi zdaje się być pewnem.

Wiedeń 28 kwietnia.

ω Na dworze robią się przygotowania do przyjęcia JJ. KK. Mości króla Pruskiego, króla Belgijskiego i króla Bawarskiego. Przybycie tych trzech monarchów do tutejszéj stolicy zapowiedzianem jest na pierwsze dni przyszłego miesiąca. Spodziewano się współcześnie króla Hannowerskiego; lecz przyjazd tego monarchy jeszcze dotąd nieoznaczony. Wojska stojące w okolicy stolicy już odebrały rozkazy do zapowiedzianych na ten zjazd rewij i manewrów.

Odpowiedź półurzędowa w dzisiejszym *Lloydzie* na artykuł *Nowo-Pruskiéj Gazety*, w którym ten dziennik radzi Austryi powrot do systemu federalnego, zasługuje na czytanie. Austrya chce pozostać przy systemacie centralizacyi. Jeżeli *Nowo-Pruska Gazeta* przemawia za federalizmem, to dlatego tylko, mówi *Lloyd*, że w nim widzi osłabienie cesarstwa i monarchii. Jeżeli federalizm jest tak dobry, niech go Prusy do siebie zastósują; niech dbają przynajmniéj więcéj o narodowość polską w W. Ks. Poznańskiém. Co na to odpowie *Nowo-Pruska Gazeta?*

Książe Czarnogóry Daniel I., był wczoraj w teatrze *Carl* przedmiotem ogólnéj uwagi. Miał na sobie bogaty ubiór narodowy.

Mamy tu ciągle czas zimny i dżdżysty.

Paryż 26 kwietnia.

Dnia 15go stycznia, 1 i 15 marca b. r. *la Revue des deux Mondes* ogłosiła o *Ekonomii rolniczéj* pracę p. de Lavergne, byłego szefa dywizyi w ministerstwie spraw zagranicznych za Ludwika Filipa, a profesora Ekonomii

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STANISŁAW I ANNA OŚWIĘCIMOWIE.

Między błędami popełnianemi w dowodzeniach, odkryciach, rozumowaniach, słowem sądach i zdaniach naukowych, wielka jeszcze zachodzi różnica, gdy ktoś błądzi prawie bez uwagi na swój błąd, z przypadku, ze zbiegu okoliczności; a wtedy, gdy błąd wyrzeczonym jest za nieomylną prawdę, z rozkazem by drudzy wierzyli, słowem: z trójnoga. Te ostatnie usterki zdarzają się niekiedy i lwowskim literatom, skądinąd szanownym i istotnie uczonym. I tak w ostatnich chwilach ogłoszono we Lwowie *Wojnę chocimską*, upierając się długo i z hałasem, że jéj autorem jest Andrzéj Lipski, gdy dowiedziono, że ten poemat pisał Wacław Potocki — *Paradoxa koronne* podano za nowe, nieznając ich tożsamością uderzającego podobieństwa z Reformacyą obyczajów i Robakiem sumienia — O Krakowie nieznane niby rzeczy wyrzeczono [1]) nieprzejrzawszy dokładnie wszystkich pism A. Grabowskiego, Mecherzyńskiego o Magistratach, Zebrania praw i przywilejów M. Krakowa (do 1799 r. 3go wydania), wreszcie rękopismu: *Processus Juris civilis cracoviensis*, wydanego w Krakowie (1840) przez J. K. Rzesińskiego. To znów za nowinę podają powiastki [2]) Andersona, chociaż Anderson przekładał takowe podobnie jak L. Siemieński z Don Juana Manuela (Rady Patroniuszowe, Poznań 1847 r.); lub też Żmichowską wyprowadzają na świat literacki, jakby imie jéj wcale na nim znane nie było [3]). Wreszcie p. Karol Szajnocha drukując świeżo w Dodatku tygodniowym do Gazety lwowskiéj (Nra 11, 13, 15, 17, 19) wyjątki z Dyaryusza Stanisława Oświęcima, zawyrokował stanowczo, że znana powieść o romansie tego Oświęcima z jego siostrą Anną, jest: potworną, moralnie szpetną, bajeczną tradycyą, którą najpierwszy podał Żegota Pauli, w swoich w r. 1840 wydanych Starożytnościach, a za nim powtórzyli: Baliński, Lipiński i Łepkowski.

Otóż pragniemy p. Szajnosze dowieść, iż mimo zbyt stanowczych i dobitnych słów, któremi wyrok swój wzmocnił; tą razą pomylił się bardzo: mieniąc p. Paulego wynalazcą podania, zwłaszcza, że rzecz sama tak się ma, jak ją w piśmie tego ostatniego znajdujemy.

Gdyby p. Szajnocha bliżéj się rozpatrzył i tu i owdzie poszukał, byłby się przekonał, że już r. 1812 (a zatém przed urodzeniem Paulego, a na 28 lat przed ogłoszeniem jego Starożytności), w 155 Nrze téj saméj Gazety, w któréj dziś recenzya na Oświęcimów się ukazała, jest rzecz o miłości Oświęcima z Anną. Dalsze podania tejże sprawy, znajdujemy: w *Vaterländische Blaetter* (z r. 1812, str. 268) — w dziele: *Handbuch für Reisende in dem oestreichischen Kaiserstaate von Rudolf v. Jenny* (Wien 1823, T. II., str. 642). — *W Rozmaitościach lwowskich* (r. 1826) — *w Powieściach historycznych Stan. Jaszowskiego* (Lwów r. 1829, T. II., str. 37—84). — W r. 1827 czytamy znów w *Rozmaitościach lwowskich* (Ner 1), także w 23 Nrze tegoż pisma z r. 1831 artykuły o miłości Oświęcimów, z których pierwszy, pisał uczony Fr. Siarczyński. Daléj, Konstanty Słotwiński dyrektor zakładu Ossolińskich, mający pod kluczem ów rękopism, z którego p. Szajnocha tak nowe teraz ogłosił rzeczy, w *Czasopiśmie Ossolińskich* (z r. 1832) wydrukował swoje estetyczne i krytyczne nad tém podaniem spostrzeżenia; przytoczył też Edward Andr. Koźmian z rękopisu wyjątek, tyczący się śmierci Anny, a to w swoich *Wyciągach piotrowickich* (Wrocław 1842, poszyt I.) Wreszcie prócz wielu drobnych źródeł, podjęły tę rzecz pisma: *Oestreichisches Archiv* (1833 r., Ner 105, str. 418), *Sławianin* (r. 1836, T. I., str. 32), *Przyjaciel prawdy chrześciańskiéj* (Rocznik 4 — 1836), *Przyjaciel ludu*, *Lwowianin* (r. 1840, str. 199), *Moja okolica i najpierwszy jéj urok* (Rzeszów 1848 r.) etc. itd.

Tak naocznie przekonaliśmy p. Szajnochę, iż do r. 1840, to jest do Paulego, dziesiątkami można liczyć pisma w różnych językach, o przygodach Oświęcima mówiące; więc Pauli, a po nim Lipiński, Baliński, Łepkowski, Kaczkowski (w Murdelionie), niekoniecznie nie mieli się na czém oprzeć; tém więcéj gdy dodamy: że prócz pomników piśmiennych, ma to podanie tradycyę tysięcy mieszkańców z okolic Krosna, z których zapewne żaden rozpraw p. Paulego nie czytał, ani też recenzyi p. Szajnochy czytać nie będzie. Nakoniec w Krośnie przy kościele Franciszkanów istnieje kaplica Oświęcimów i grób ich rodzinny; czego jak widać nieoglądał autor recenzyi.

Chcąc teraz okazać, że powieść o miłości Oświęcima nie jest bajką (choćbyśmy woleli aby nią była), przytoczę najpierw ją samą, a następnie dowody na jéj poparcie.

Podanie to, powtórzone w tylu pismach mówi: iż Stanisław z Kunowy Oświęcim dworzanin Władysława IVgo, pokochał się w siostrze swojéj Annie — przepisy kościelne stanęły silną przeszkodą do połączenia się węzłem małżeńskim. Oświęcim udaje się do Rzymu, gdzie uzyskuje szczególne pozwolenie papiezkie — na wiadomość o tak pomyślnym obrocie najważniejszéj dla kochanków sprawy, Anna z zbytniéj radości umiera. Brat i kochanek stawia ku pamięci jéj kaplicę w Krośnie, gdzie się w grobie obok jéj trumny pogrzebać rozkazuje.

Z uszanowania dla historyi, dowiedzenia nieautentyczności podania, stawia p. Szajnocha następne argumenta *przeciw poetycznym uprawiaczom téj bajecznéj tradycyi.* W Bibliotece Ossolińskich znalazł p. Szajnocha ważny dla historyi rękopism, prócz niego, jak wspomnieliśmy, Konstantemu Słotwińskiemu i Koźmianowi przed laty znany; noszący tytuł: *Diarium variarum legationum ac sermonum a viris Poloniae obitorum 1641.* Rękopism ten niema początku, to jest pierwszych 180 stronnic — pisany różną ręką; autorem jego jest Stanisław Oświęcim, mimo, iż mieści w sobie i obce notaty, np. Dziennik poselstwa do Turek Jerzego Krasińskiego i Wojciecha Miaskowskiego. W rękopiśmie są częste luki, a mianowicie lata 1637—1642 i 1648 — 1649 są prawie zupełnie zamilczane; najwcześniejszą datą jest r. 1636, ostatnią 1651. Osnowa historyczna rękopisu jest nader ważna; co do samegoż Oświęcima, na zbicie powtarzanéj o nim powieści, przytacza p. Szajnocha co następuje: Śmierć Anny przypadła r. 1647, a że niemożna wiedzieć daty urodzenia Stanisława, więc autor recenzyi, z słów które mówi o sobie Oświęcim (pod r. 1646), że miał wojskowe zasługi, wnosi przypuszczając: iż w czasie śmierci siostry, mógł mieć lat przeszło 40, a zatém był w wieku do miłości niezdolnym. W czasie śmierci siostry był w domu, a więc nie w Rzymie — w 3 lata po jéj zgonie tańczył raz w podróży na Szląsk z pannami, i przypatrywał się komedyom. Stanisław nazywa Annę *rodzoną*, a więc niezawodnie jest *córką* jego matki a nie macochy. Z tego to wyprowadził p. Szajnocha wnioski, że Oświęcim nie mógł się kochać w siostrze, bo była rodzoną, bo sam miał w czasie jéj śmierci 40 do 50 lat, bo ciągle wojażował, bo tańczył etc.

Przypatrzmy się teraz sprawie téj z drugiéj strony; i tak, mimo iż Oświęcim zwie Annę *rodzoną*, uważać to wyraźnie należy, tak jak je używano chcąc krewieństwo oznaczyć. Anna bowiem Oświęcimowna była tylko przyrodnią siostrą Stanisława.

W wspaniałéj kaplicy Oświęcimów w Krośnie widzimy

---

1) Dziennik lit. lwow. Nra 12, 13 — z r. 1853.
2) Tamże Ner 10 — z r. 1852.
3) Dziennik lit. lwow. Ner 46 — z. 1852.

politycznéj w szkole rolniczéj wersalskiéj za Rzeczypospolitéj. Praca ta, napisana dość zwięźle i z pewną znajomością rzeczy, zasługuje na uwagę rolniczego świata. Autor wychodzi z założenia, że rolnictwo angielskie jest najlepsze, a klimat i ziemia angielska są bardzo mierne. Anglia ma wiele gruntów lekkich, *poor lands;* w hrabstwach Cornwales, Devon, Northumberland, Cumberland, Westmoreland grunt jest granitowy; szkockie *highlands* są malownicze, lecz nieurodzajne; puszcze Gallijskie, *moors*, opierają się wszelkiéj uprawie. Ziemia francuzka jest daleko lepsza od angielskiéj. Jakim więc sposobem dzieje się, że rolnictwo angielskie jest wyższe od francuzkiego? Wyższość rolnictwa angielskiego, odpowiada p. de Lavergne, pochodzi z różnych przyczyn: z rodzaju chowanego bydła; z rodzaju uprawy roli i z obyczajów narodu. Przejdźmy pokrótce z autorem te przyczyny.

Anglia chowa wiele baranów, nauczona doświadczeniem, że wyżywienie ich jest najłatwiejsze, że dają stosunkowo najwięcéj mięsa i że nawóz ich jest najgorętszy. We Francyi, barany chowane są zwykle dla wełny, w Anglii zaś dla samego mięsa, które jest w modzie. Aby otrzymać od barana wiele mięsa i w jak najprędszym czasie, p. Bakewell utworzył rassę osobną, wybierając nie najsilniejsze, to jest, grubo-kościste, lecz słabo-kościste i dla tego łatwe do utuczenia barany. Metoda jego, znana pod nazwiskiem *selection*, zaprowadziła sławną rassę *Diskley* (od nazwiska trzymanéj dzierżawy). Barany Diskley, zabijane nie w 4 lub 5 roku, jak inne, lecz w drugim, dają 100 funt. mięsa. Na otrzymanéj przez siebie rasie, Bakewell zrobił majątek. Samo pożyczanie tryków przynosiło mu 240,000 złp. rocznie. Powodzenie p. Bakewell wzbudziło naśladownictwo i chęć utworzenia rass innych. Bakewell chował barany na ziemi niskiéj i wilgotnéj; inni zaczęli tworzyć rassę na gruntach górzystych. Ztąd powstały barany zwane South-Downs, dające w 2gim roku 80 fun. mięsa, i barany Cheviat, dające w tym samym czasie 60 funt. mięsa. Anglicy chowają także wiele krów i wołów, których mlekiem i mięsem żywią się, jak za czasów Cezara. Krowy kaletańskie i szkockie zwane Aldernay i Ayr, które opisywał Robert Burns, jako ideał życia pasterskiego, zgrabne, spokojne, z wielkiemi wymionami, dające rocznie 4,000 kwart śmietanowego mleka, stwierdziły w Anglii dawną prawdę, że sztuka produkowania i przerabiania mleka najwięcéj narody bogaci. W Anglii, jedno miasteczko Chester wyrabia corocznie sérów za 40 milionów złp. Anglicy utworzyli jednak sztuczną rassę rogacizny. Przekonawszy się, że praca wołów była zbyt powolną i mało produkcyjną, zaczęli chować woły, jak barany, dla samego mięsa. Bakewell stosując do rogacizny metodę *selection*, utworzył rassę wołów z wielkiemi rogami. Rassa ta nie udała się i była przewyższaną przez rassę *Durham*, z małemi rogami i nogami, złożoną w $^{3}/_{4}$ częściach z samego mięsa, i przez rassy *Hereford* i *Devon*. W miejsce wykluczonych od pracy wołów, Anglicy stworzyli do pracy pługowéj, według metody *selection*, tylko zastósowanéj tego razu odwrotnie, osobną rassę koni, zwaną *Suffolk*, rassę silną i dobroczynną, która całą ziemię angielską uprawia.

Jak system chowu bydła, tak system uprawy roli różni się we Francyi i Anglii. We Francyi, główném jest staraniem rolnika otrzymać jak największą ilość pszenicy.— Podobna dążność ożywia także rolnika angielskiego, ale Anglia widząc, że produkcya pszenicy wycieńcza niezmiernie ziemię, bierze się do tego z większą cierpliwością. Arthur Young zaprowadził w tym względzie tak wielką reformę, jak była wielką reforma Bakewella zastósowana w chowie bydła. Aby nie wycieńczać zbytnie ziemi, a otrzymać tę samą produkcyę pszenicy, Arthur Young zniósł ugory i zaprowadził przemienne gospodarstwo.— W dzisiejszéj Anglii, w 1szym roku sieją marchew, rzepę, buraki lub ziemniaki; w 2gim jęczmień i owies; w 3cim sztuczne łąki, mianowicie koniczynę, która przez dwa lat w ziemi zostaje, a w 5 pszenicę. Żyta mało sieją dla tego, że jest równie wycieńczające jak pszenica, a daleko tańsze. Podobny system uprawy ułatwił chów licznego bydła, uzielenił nadto ziemię angielską, zamieniając ją w uroczy ogród klombowy. Korzyści z zaprowadzonéj reformy okazały się ogromnemi. Wszyscy na niéj zyskali: czy to właściciele, pod względem *renty*, czy dzierżawcy, pod względem *profit*, parobcy i najemnicy, pod względem *salaire*.

Udoskonalony chów bydła i udoskonalona uprawa ziemi: oto więc główne przyczyny wyższości rolnictwa angielskiego nad francuzkiém. Niektórzy sądzili, że rzeczona wyższość pochodziła z instytucyi społecznych i politycznych, to jest z systemu wielkiéj własności i niesprzedajności ziemi, z systemu wielkiego gospodarstwa, z majoratów, nieopłacania podatków itd. P. de Lavergne najmocniéj temu zaprzecza. Anglia, mówi, ma 250,000 gruntowych właścicieli na 20 milionów hektarów ziemi; w téj liczbie zaledwie 2,000 właścicieli na 5,000 hektarów, czyli 250,000 fr. przypada średnia własność, o 80 hektarach, przynosząca około 4,000 fr., stanowi $^{2}/_{3}$ całości ziemi. W Anglii jest wiele małéj własności, mianowicie na wyspie Jersey, i ta własność jest tak wybornie uprawianą, że wydaje się ogrodem. Ziemia angielska sprzedaje się często i łatwo i to za przychód pomnożony przez 30. Wielkie gospodarstwa są zwykle podzielone na mierne gospodarstwa czyli folwarki. Wielkie gospodarstwa ks. Sutherland, margrabiego Bread Albone, ks. Northumberland i Devonshire utrzymują się jedynie dla tego, że są na złym gruncie, na górach i piaskach, w których tylko gospodarstwo pastewne jest podobne. Liczba dzierżawców angielskich dochodzi 200,000 i niektórzy z tych dzierżawców mają tak mało gruntu, że sami go orać muszą. Wyższość rolnictwa angielskiego nie pochodzi także z długiéj dzierżawy, chociaż ona staje się coraz powszechniejszą. W Anglii, dzierżawy krótkie, a nawet wypowiadane, *at will*, są jeszcze częste. Wyższość rolnictwa angielskiego nie pochodzi również z majoratów i substytucyi. Majoraty mogą być korzystnemi, bo utrzymując ziemię w jednéj familii, przyczyniają się do postępu gospodarstwa, ale substytucye, narzucające pewność własności, są szkodliwe i znikną niezawodnie w Anglii. Wyższość rolnictwa angielskiego nie pochodzi nakoniec z wolności od podatków. Podatki gruntowe angielskie są większe niż we Francyi, wynoszą bowiem 375 milionów fr. czyli 25 fr. na hektar, kiedy we Francyi wynoszą tylko 250 milionów fr. czyli 5 fr. na hektar. Podatki gruntowe angielskie przedstawiają tę jedyną korzyść, że płacone są nie rządowi, lecz władzom miejscowym i że są konsumowane na miejscu, czy to pod tytułem taksy parafialnéj i ubogich, czy pod tytułem taksy hrabstw.

Jak widzimy, wyższość gospodarstwa angielskiego polega zawsze i głównie na udoskonalonym chowie bydła i udoskonalonéj uprawie ziemi; ale do tych dwóch przyczyn dołączyć trzeba trzecią i najgłówniejszą może przyczynę: obyczaje Anglików. Anglia, pomimo rozwinięcia się przemysłu i handlu, potrafiła pozostać rolniczą i pasterską. Ludy południowe, jak Rzymianie i Francuzi, mieli w pogardzie wieśniaka, *villicus*, i życie wiejskie; według nich życie społeczne i oświata jednoczyły się tylko w miastach, zkąd powstał wyraz *urbanitas*. Wyjąwszy pierwszych królów francuzkich, a raczéj germańsko-francuskich, wszyscy monarchowie Francyi mieli na celu podwyższenie blasku stolicy w któréj mieszkali, kosztem prowincyi a szczególniéj wiosek. Franciszek I, Henryk IV, Richelieu, Ludwik XIV, starali się sprowadzać z wiosek szlachtę do Paryża, którą zniewieszczali i psuli. W Anglii monarchowie pokazywali więcéj rozsądku i więcéj moralnego dążenia. Królowa Elżbieta, współczesna Henrykowi IVmu, miała na pierwszém staraniu zachęcać szlachtę do mieszkania na wsi. Każdy Anglik pamięta dotąd piękną scenę, kiedy wskazując szlachcie z okna swego pałacu zwieszone żagle okrętów stojących na Tamizie, rzekła do niéj, że jak do rozdęcia żagli i poruszenia okrętów potrzeba wiatru, tak do podniesienia gospodarstwa wiejskiego potrzeba pracy i oka właściciela. Pod tak moralnym a ekonomicznym wpływem, gospodarstwo angielskie robiło coraz większe postępy. Obyczaje wielkiego świata stały się stanowczo rolniczemi i wiejskiemi. Pope, Spencer, Shakspeare, Milton, zajmowali się z zapałem i miłością opisami piękności życia wiejskiego. Po rewolucyi 1688, która powiększyła liczbę właścicieli, życie wiejskie wzięło jeszcze większą przewagę, znajdując nowych poetów w Grayu, Thompsonie, Tomes Jones,

---

6 portretów rodzinnych z podpisami imion. Stopień pokrewieństwa osób wyobrażonych, okazują dość jasno, umieszczone nad niemi w płaskorzeźbie herby. Nad wizerunkiem Floryana Oświęcima widzimy Radwan i Habdank, nad obrazem Reginy z Kralic Slaskiéj, Brochwicz trzeci i Nowina; nad portretem zaś Barbary z Szamot: Leliwa i Ozorya. Herby Radwan, Habdank, Brochwicz trzeci i Nowina nad wizerunkami Stanisława i Jana Oświęcimów, pokazują naocznie, iż to byli rodzeni bracia, synowie Floryana i żony tegoż Reginy z Kralic Slaskiéj; herby zaś Radwan, Habdank, Leliwa, Ozorya nad portretem Anny, świadczą wyraźnie, iż nie była rodzoną, ale tylko przyrodnią siostrą Stanisława tojest z jednego ojca: Floryana Oświęcima, ale nie z jednéj matki, bo z Barbary Szamocianki pochodzącą; przyczém oraz nieznanego heraldykom dowiadujemy się szczegółu, iż Szamotowie pieczętowali się rodzinnym herbem Leliwa. Że Barbara owa była macochą Stanisława, widać z samego rękopisu, gdzie pod d. 1 Septembris 1651, Stanisław opisując chrzciny synowca swego, mówi że go *„trzymał do chrztu z panią Szamociną macochy mojéj matką“*. (Był to Kazimierz Oświęcim syn Jana i Maryanny z Kurozwęk Kozłowskiéj, nad którym po śmierci ojca r. 1653, stryj Stanisław Oświęcim objął opiekę), okazuje się to i z aktu urzędowego z r. 1651, gdzie owa Barbara Szamocianka, nazwaną jest: *Floriani Oświęcim relicta consors.* Zresztą widać też z samego rękopisu Stanisława, który opisując pod d. 3 lutego 1651 r. pogrzeb ojca swego Floryana i przytaczając nagrobek takowego, pisze o nim: *prole e triplici matrimonio suscepta;* z czego się pokazuje, iż tenże Floryan miał trzy żony, z których zostawił potomstwo. Prócz Anny Oświęcimowny, miał Stanisław jeszcze drugą siostrę rodzoną Katarzynę, wydaną d. 17 lipca 1644 za Wojciecha Ujejskiego; miał i innych braci, o których Dyaryusz nie wspomina a którzy wymienieni są w układzie majątkowym z Barbarą Szamocianką wdową po Floryanie Oświęcimie r. 1651 zawartym (feria tertia ipso die festi S. Valentini) i w akta grodu sanockiego (str. 1218) wpisanym: *Stanislaus aulicus regius, Joannes et Albertus Oświęcimowie de Kunowa olim generosi Floriani Oświęcim filii, suo et Simeonis Oświęcim fratris sui germanis minorennis nomine intercisam roborant etc.*

Jeżeli więc ów Stanisław miał jeszcze trzech braci i prócz Anny jeszcze jedną rodzoną siostrę Katarzynę, którą również po bratersku kochał, bo na jéj wesele z Koniecpola aż do rodzinnego dworku w Potoku dalekiéj drogi nieżałował; co za przyczyna, iż tenże Stanisław zakładając kaplicę, niewymienia szczegółowo swych rodzonych, tylko samą Annę; za którą nawet w porządku nabożeństwa na marmurowéj tablicy w grobie wyrytym, co tygodnia aże trzy msze odprawiać każe, podczas gdy za duszę Reginy matki, Floryana ojca i Jana brata, tygodniowo tylko 1 mszę funduje? Chociażby dawne podanie miejscowe stosunku Stanisława do Anny nam nie wyświecało, łatwo każdy pozna, iż musiało tu być coś więcéj, niżeli zwyczajna miłość braterska. Dosyć widzieć w Krośnie piękne postacie Stanisława i Anny ręką biegłego malarza, raz w obrazie ołtarza, drugi w portretach oddane; aby odgadnąć odrazu ów stosunek i wiarogodność podania przypuścić. Portret Stanisława malowany wyraźnie do kaplicy, po śmierci siostry budowanéj; okazuje że wiek jego nie był tak nawet podeszłym, jak chce mieć recenzent i nie był Stanisław wtedy starszym nad lat 36—38.

Wreszcie co do podróży do Rzymu, przyznaje p. Szajnocha, że ta na 4ry lata przed śmiercią Anny przypadła; ztąd wypada, iż w podaniu tę tylko zmianę uczynić można, iż niepowracający z dozwoleniem papiezkiem kochanek, przyczynił się niem do śmierci siostry; ale dozwolenie drogą właściwą przybyło, i sprawiło możebną w takim razie chorobę, malignę, na którą Anna jak opiewa rękopis, umarła. Daléj, kiedy ciała rodziców i krewieństwa chował Stanisław w grobach kościelnych; to po śmierci siostry sprowadza marmury z Chęcin, a Włosi: Wincenti Petroni architekt i Babtista Falkoni stukator, budują ku jéj pamięci kaplicę, na którą znaczne summy wydaje, sam fabryki pilnuje, a wreszcie do grobu składa tylko Anny ciało; przy którém i sam się pogrzebać kazał. Na kamieniu oświadczającym cel fundacyi, następny napis kładzie: „Bogu w Trójcy jedynemu, zwiastowaniu N. Panny Bogarodzicy, S. Stanisławowi biskup. i męczen. wszystkim Swiętym patronom; wieczności i cieniom świętéj pamięci szlachetnéj Anny z Kunowy Oświęcimowny najukochańszéj siostry, najsmutniejszy brat Stanisław z Kunowy Oświęcim, dworzanin Najjaśn. Władysława IV. króla polskiego i szwedzkiego, na znak wiecznéj i śmiercią nawet niezatartéj miłości i smutku; jakoteż przodkom, sobie i następcom swym żyjącym dla modlitwy, umarłym na miejsce spoczynku z gruntu wystawić kazał roku od narodzenia Pańskiego 1647.“

Czemuż nie wspomina tutaj o rodzicach i rodzonéj siostrze? W akcie erekcyjnym téj kaplicy, dochowanym w Krośnieńskim XX. Franciszkanów archiwum, z daty 8go października 1648 r. nazywa się Oświęcim *największym grzesznikiem*; i mówi: iż *w zgryzocie duszy swéj pomny na własne winy, pragnie przebłagać Boga tą religijną ofiarą i poświęceniem całéj części majątku z działu rodzicielskiego na modły, któreby mu pociechą były.* Daléj wspomina: *iż chce aby ta kaplica była szczególniéj poświęcona pamięci siostry Anny, która była jego najmilszą* (carissima). Charakter Oświęcima o ile się z owego dyaryusza pokazuje, był właśnie do nadzwyczajnych uczuć skłonnym, bo zapisywał: sny, omina, wizye cudowne etc. (w ręk. str. 851, 992, 1119), nawet chętka do ciągłych podróży dalekich, przypada w porę do naszego rzeczy widzenia, a sam p. Szajnocha mówi: że uczucie Stanisława ku Annie było żywem i niezwykłem. Czegóż tedy koniecznie potrzeba? oto Oświęcim powinien był prowadzić z Anną romans w listach, i kopije takowych na dowód recenzentowi w pamiętniku swoim zostawić. Główną bowiem osią, na któréj się owa niewiara w podanie kręci, jest to: że sam Oświęcim o swoim romansie, jako o romansie nie pisze. Przecież i tutaj niech recenzent zechce zważyć, że rękopis jest tylko ułamkowym, że niema początku. Pod r. 1645 cytuje autor, iż opisy miast zagranicznych niektórych, podał *w przeszłych swoich dyaryuszach;* tych nie mamy, a może właśnie tam o uczuciu swojém mówi. Co najważniejsza, po śmierci siostry to jest 1648 i 1649; przerwa w rękopisie, a przecież dziennik i przez te lata smutku był prowadzonym, bo się w dalszych zapiskach na niego odwołuje. Gdybyśmy tedy przynajmniéj wiedzieli o uczuciach naszego bohatera w tych chwilach; możeby się znalazł i piśmienny na romans dokument. My ten dokument widzimy i w tém, że Oświęcim do końca życia pozostaje bezżennym, i gdyby na przekorę przejętemu skeptycyzmem recenzentowi, ginie tragiczną śmiercią; bo na polu bitwy (1660 r.) pod Słobodyszczami. To także o jego wieku wbrew p. Szajnosze sądzić pozwala; bo kto się mógł bić w r. 1660, to mógł się i kochać przed 1647 rokiem.

Zwiódłszy tę polemikę, niechcieliśmy niwczém ubliżyć ani szanownym literatom lwowskim, ani też uczonemu i znakomitemu autorowi *Bolesława Chrobrego*, *i Pierwszego odrodzenia się Polski*, chcieliśmy tylko okazać, że w wyrokowaniu należy być nieco oględniejszym. Nie wypadało dla błachych przyczyn, nierozważnie nazywać p. Paulego *twórcą bajki;* a pp. Balińskiego, Lipińskiego i Łepkowskiego uważać za zbyt łatwowiernych w téj sprawie.

Pod Krosnem d. 18 kwietnia 1853 r.

Coleridge itd. Posiadanie własności gruntowéj stało się niejako zaszczytem i szlachectwem, o które ubiegali się wszyscy majętniejsi mieszkańcy. Poprawa gospodarstwa zamieniła się w dumę i namiętność. Ks. Bedford, ks. Portland, lord Leicester, lord Spencer, lord Yarborough, wkładali w ziemię miliony, a mierni właściciele, *gentry*, stowarzyszali się w kluby i wzajemnie się wspomagali. Nawet dzierżawa stała się rodzajem zaszczytu. Dzierżawcy angielscy zwani *gentlemen farmers*, utworzyli klasę poważną i światłą, obruszającą się na przeglądy i dzienniki, żyjącą skromnie lecz w dostatku. Miłość i moda wsi utworzyła w Anglii życie odrębne, życie wiejskie, i że tak powiem *urbanitas* wiejską, sielankową a elegancką, zawartą w wyrazach *country life*. W ośmnastym wieku, szlachta angielska żyjąc na wsi, czytając swych poetów i trudniąc się gospodarstwem, zajaśniała od piękności i bogactwa swych pól, kiedy szlachta francuzka żyjąc w Paryżu i Wersalu, czytając plugawe powieści Woltera i romanse Crebillona, upadała pod nędzą wiosek obdłużonych, zgłodniałych, w których, jak mówił la Bruyère, włościanie byli raczéj podobni do bydląt niż do ludzi. Jak we wszystkich niemal rzeczach, tak i w rolnictwie postęp przyszedł do Francyi z Anglii. Emigranci francuzcy zwrócili szlachtę francuzką z drogi nieszczęsnéj i wzbudzili w niéj miłość życia wiejskiego, ale ten postęp dał się dopiero uczuć na ćwierć wieku przed 1789. Zresztą Ludwik XVI. i Marya Antonina bawili się tylko w Trianon w życie wiejskie, szukali w niém samej sielanki, kiedy monarchowie angielscy szukali w niém rzeczywistości, bogactwa i moralności narodu. Ks. Albert tuczy dotąd woły jak jaki *gentleman farmer*, a królowa Wiktorya, jak prosta gospodyni, chowa drób i wynajduje lekarstwa na jego choroby, z których cała Anglia korzysta.

Wyłożyłem wiernie, choć w krótkości, przyczyny za pomocą których p. de Lavergne wytłumaczył wyższość gospodarstwa angielskiego nad francuzkiém. Przyczyny te są słuszne i nic przeciw nim nieda się powiedzieć, ale według mnie pozostaje jeszcze czwarta, bardzo ważna przyczyna, o któréj p. de Lavergne całkiem przepomniał, to bogactwo miast. Zaiste, bogactwo miast niejest wstanie podnieść gospodarstwa rolniczego bez przyłożenia się obywateli wiejskich, ale gospodarstwo rolnicze, jak to dowodzi Polska, niejest w stanie podnieść się bez bogactwa miast. Cobden, Fox, Bright i cała szkoła Manchesterska, mieli racyą utrzymywać, że bogactwo landlordów angielskich rozpoczęło się od bogactwa mieszczan, tj. od wzmożenia się przemysłu i handlu. Miasta są polem konsumpcyi dla wiosek. Jeżeli wsie angielskie chowają barany i woły nie dla wełny i roboty, lecz dla mięsa, pochodzi to jedynie ztąd, że konsumpcya mięsa w miastach jest olbrzymia, i że konsumpcya ta przynosi więcéj niż wełna i robota. Z drugiéj strony miasta są bankami, które właścicielom wiejskim dostarczają kapitałów. Gospodarstwo wiejskie potrzebuje pieniędzy, i im więcéj ich ma, tém jest lepsze. We Francyi dzierżawca ma zaledwie 100 fr. kapitału exploatacyjnego na hektar ziemi, kiedy w Anglii ma zwykle 500 fr. na hektar. Łatwość znalezienia konsumpcyi na płody, łatwość znalezienia kapitałów, oto są przeważne sprężyny gospodarstwa, a sprężyny te są możebne tylko przy bogactwie miast. Tam gdzie miasta są biedne, tam gdzie handel i przemysł są upośledzone, rolnictwo może być czynném, ale jest zawsze nikczemném. Tam gdzie miasta są bez przemysłu i handlu, właściciel wiejski, aby wyjść na swoje, musi sam robić się handlarzem, czy to wołów, baranów, czy zboża, i fabrykantem czy to cukru, czy wódki i piwa. Monarchowie angielscy pokazali się światłemi, zapędzając hulatycką szlachtę do wiosek, troszcząc się o podniesienie gospodarstwa, ale pokazali się równie światłemi wspomagając i szanując handel i przemysł. Wielkość Anglii wyszła z harmonijnego rozwijania się i czcenia wszystkich interesów, i ta wielkość jest oznaką wielkiego rozumu ludzi publicznych angielskich.

Zakończając ten artykuł, nadmienię o jednym szczególe, wyłuszczonym przez p. de Lavergne dokładnie bo na liczbach. P. de Lavergne mówi, że *renta* właściciela przynosi mniéj niż *profit* dzierżawcy i że na gospodarstwie majątek może zrobić tylko dzierżawca lub właściciel sam gospodarujący. Twierdzenie p. de Lavergne jest słuszne, ale potrzebuje uzupełnienia a raczéj porównania. Biorąc za pewnik, że na gospodarstwie wiejskiém może zrobić majątek tylko dzierżawca lub właściciel sam gospodarujący, wypada się zapytać: gdzie zysk jest łatwiejszy? gdzie majątek jest łatwiejszy do zrobienia: czy na dzierżawie, czy w mieście na przemyśle i handlu? Na to zapytanie odpowiada nam sama historya. Majątek jest łatwiejszy do zrobienia w mieście niż na wsi. Dlatego to Anglicy i Prusacy zakazywali Irlandczykom i Polakom trudnienia się handlem i przemysłem; dlatego skazywali ich na samą pracę rolniczą, zaszczytną i moralną, ale zwykle mozolną i niewdzięczną, kiedy rząd czujny i narodowy nie utrzymuje jéj w harmonii z pracą miejską. Miasta są zwykle paniami wiosek i potęga ich jest tak wielka, że za pomocą nich odbywają się na świecie większe zdobycze, niż za pomocą oręża. Czyż miasta niemieckie nie zawojowały bez wystrzału wszystkie wioski polskie, położone na przestrzeni rozciągającéj się od Sali do Odry i Warty? W miastach wyrabia się światło i wyrabiają się majątki, za pomocą których przewaga nad wioskami jest niechybna. Wioski mogą dawać zaszczyty, mogą zaspakajać miłość wiarę ludzi, a z natury swojéj są one wazalkami miast. Dlatego to wszystkie narody zdobywcze utwierdzają swoje podboje, starając się o przewagę w miastach.

Przegląd Polityczny.

Izby pruskie niemiały posiedzenia we środę, a z prac sejmowych leżą tylko przed nami sprawozdania komisyj, o których powiemy dopiero po wniesieniu ich do Izb.

Gazeta Nowo-pruska prostuje wiadomość przez inne dzienniki podaną, jakoby posłannictwo urzędników policyjnych z Berlina do Londynu tyczyło się wyszukania śladu związku między zaborem broni w domu Kossutha, a zaborem takowéj w Berlinie i Rostoku, i utrzymuje, że wypadki te całkiem obce są sobie. Śledztwem ich zajmuje się komisya prusko-meklemburgska.

Elektor heski powrócił z Berlina do Kasselu.

W Frankfurcie przywrócono stępel na gazety.

W ostatnich obradach Zgromadzenia prawodawczego francuzkiego, dają się spostrzegać pewne oznaki opozycyjnych dążności będących nieodzownem niemal następstwem niezmiernego ograniczenia attrybucyj tego ciała. I tak przy ostatniéj obradzie nad projektem do prawa o sądach przysięgłych, Zgromadzenie odroczyło uchwałę tego prawa, z powodu, że Rada Stanu, proponowaną przez nie poprawkę odrzuciła. W kwestyi również organizacyi tak zwanych *Prud'hommes* (sądów w sztuce biegłych), liczne były różnice opinij między Ciałem prawodawczém a Radą Stanu. Na ostatniém wszakże posiedzeniu dotyczące prawo znaczną przeszło większością. Prezes przypomniał w końcu, że termin zamknięcia sesyi przypada 13go maja; nieulega zatém wątpliwości, że peryód prawodawczy przedłużonym niebędzie.

Obiega w Paryżu pogłoska, że flota morza Śródziemnego, stojąca dotąd w Salaminie, w skutku doznanych szkód przez burzę, zostanie odwołaną.

We wtorek był wielki bal w Tuilleryach, na którym znajdowało się około 5000 osób. Cesarzowa wszakże niewzięła w nim udziału, a Cesarz bardzo krótko na nim bawił. Powodem niebytności Cesarzowéj miał być wypadek, w skutku którego zmuszoną została położyć się w łóżko. Przymierzając sukni, miała upaść i mocno się potłuc.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby lordów, hrabia Clarendon złożył ważne w kwestyi wschodniéj oświadczenie, wedle którego, celem misyi lorda Stratford do Stambułu jest oznajmić Porcie, że wielkie mocarstwa europejskie uważają zachowanie i całość Turcyi za rzecz największéj wagi, i bronić jéj będą, byle tylko Dywan zmienił swoją wewnętrzną politykę, mianowicie co do obchodzenia się z chrześcianami. Minister oświadczył w końcu, że pokój europejski nie jest z powodu téj kwestyi wystawiony na żadne niebezpieczeństwo.

W Izbie niższéj sir E. Bulwer wniósł mocyą przeciwko utrzymaniu nadal podatku od dochodów.

— Depesza z Hagi 27go b. m. donosi: Program nowego ministerstwa (holenderskiego) oznajmia, iż ono nie ma zamiaru zmieniać konstytucyi. Różne wyznania religijne mają być wolne, ale zostawać pod ścisłą kontrolą. Centralizacya rządowa ma być zmniejszoną, a prowincyom i gminom przyznany obszerniejszy zakres. Prawa organiczne otrzymają niejakie zmiany. Władza wykonawcza korony ma być rzeczywistą a nie pozorną. Program kończy odwołaniem się do narodu; wrażenie jego jest nieprzychylne.

— Depesza z Turynu 26go donosi: Budżet przyjęty został 9 głosami przeciw 19. Utworzono w Izbie komissyą dla oznaczenia summy na wsparcie wychodźców lombardzkich.

— Depesza z Rzymu 23go: Poseł rosyjski p. Buteniew wyjechał do Neapolu. Rząd papiezki zaciągnął nową pożyczkę 26 mil. franków w celu cofnięcia papierowéj monety. Pożyczka ta zawartą została w 15 miesięcznych ratach na 8%.

— *Gazeta madrycka* ogłasza okólnik ministra spraw wewn. Egana do podwładnych sobie urzędników. Okólnik ten, ułożony jest w tym samym duchu, co manifest nowego gabinetu; zaleca on przedewszystkiem umiarkowanie. Wszakże środki surowości przedsiębrane przeciwko dziennikom, z których dwa zostały świeżo zakazane, nie bardzo licują z zaleconą teoryą.

— Z Lizbony donoszą dzienniki, że prezes gabinetu książę Saldanha, niebezpiecznie chory. Jako prawdopodobnego następcę jego wskazują jedni p. Sa Da Bandeira, drudzy księcia Terceira.

— Korespondencye z Nowego-Yorku donoszą, że nowy sekretarz spraw zagr. Marcy, niezgadzając się na proponowane przez prezydenta Pierce nominacye posłów zagranicznych podał się do dymisyi.

— Ostatnią pocztą indyjską nadeszły wiadomości z Chin 19 lutego, donoszące, że druga stolica państwa Nankin wpadła w ręce powstańców, i powszechnie mniemano, że jedynie interwencya europejska zdołałaby utrzymać dzisiejszego Cesarza na tronie.

W skutek wezwania wys. wydziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie pod datą 29 marca 1853 r. l. 255, niżéj podpisani mianowani komisarze mają zaszczyt zaprosić wszystkie osoby do postępu gospodarstwa interesowane, na wystawę rolniczo-gospodarską, która się odbędzie w Tarnowie we czwartek d. 19 maja r. b. i w dni następujące. Premia dostaną i na loteryę będą puszczone konie robocze, bydło, owce i świnie; przyjęte będą także drób, ziarna rolnicze, warzywa, kwiaty i narzędzia gospodarcze.

W Tarnowie d. 20 kwietnia 1853 r.

Władysław Sanguszko, prezydujący.
Wiktoryn Treter. *Witt hr. Zeleński*.
Mieczysław Skarzyński.

UWIADOMIENIE.

Ktokolwiek bydło na wystawę w d. 19 maja b. r. w Tarnowie odbyć się mającą doprowadzić zechce, raczy się najdaléj do d. 9 maja do komisarza wystawy W. Wiktoryna Tretera w Tarnowie mieszkającego, frankowanym listem zgłosić, wymieniając dokładnie gatunek i ilość, ażeby względem umieszczenia w stajni i przysposobienia karmy po stałych cenach, należyte przygotowania porobione być mogły. Bydło doprowadzić można wprost do stajni podpisanego własnéj na przedmieściu Strusinie obok rządowego gościńca położonéj. WW. Sędziowie i zastępcy sędziów osobnym okólnikiem zaproszeni, zechcą z niniejszego uwiadomienia o zmianie terminu wystawy na dzień 19 maja wiadomość powziąść.

Tarnów dnia 29 kwietnia 1853 r.

W. Sanguszko.

Szwajcarya.

Gaz. Kolońska pisze z Berna 23 kwietnia o powstaniu w Freiburgu: O godz. 4½ z rana uderzono w bębny; wszyscy zbudzeni zostali okrzykiem „chłopi pod miastem!" stronnicy rządu zebrali się. Chłopi wpadli do szkoły kantonu, zabrali tam 150 broni i mieszkańców budynku ogłosili jeńcami. Straż miejska, a na jéj czele major Gerber natarła na szkołę, rozpoczęto ogień, walka była krótka ale żwawa. Na placu padło trzech ze straży miejskiéj, czterech chłopów i kilku rannych. W ogóle mówią o 8 zabitych i 18 rannych. Tymczasem ogłoszono prawo wojenne i stan oblężenia. Rada stanu zebrała się i wydała rozkazy zawiadomiwszy Radę związkową telegrafem o tém co się stało, bo szczególnym wypadkiem powstańcy nie przerwali telegrafu, a Rada związkowa naradzała się już o godz. 8 rano nad stanem rzeczy. Wszakże doniesienie rychło zwycięstwo wstrzymało interwencyę. Już o godz. 6½ wytrącono szablę z ręki pułkownikowi Perrier przywódzcy powstańców, a on sam lekko ranny poddał się majorowi Gerber, który go chronić musiał przed tłumem domagającym się jego śmierci. Chłopi cofnęli się do kościoła i pensyonatu i kartaczami zmuszeni byli do poddania się. Znanemu Carrardowi kartacz roztrzaskał twarz. Natychmiast pod przewodnictwem pułkownika Tschuchti złożono komisyę wojskową z 11 członków i stawiono przed nią Perriera, którego bronił własny szwagier. Tłum domagał się natarczywie jego śmierci. Sąd wszakże uznał, iż Perrier nie jako wojskowy ale jako obywatel działał i skazał go na 30 lat robót. Między uwięzionymi znajduje się jeden patrycyusz. Gazeta pomieniona przytacza jeszcze inne nazwiska znane z wojny Sonderbundu, które miały mieć udział w téj wyprawie.

Turcya.

Dla lepszego zrozumienia sporu o miejsca święte, który jak to już powiedzieliśmy jest właściwie sporem o przewagę w Syryi, podajemy niektóre szczegóły tyczące się miejsc świętych. S. Helena i syn jéj cesarz Konstantyn zbudował był kościoły na miejscu, w którém do dziś dnia stoją. Później bo w r. 614 Persowie wpadłszy do Syryi zburzyli kościół grobu ś., cesarz Herakliusz odbudował go napowrót. Saraceni zdobyli Palestynę 636 r. a Kalif Omar wystawił w rok potem wspaniały meczet na miejscu gdzie stał kościół Salomona, pozostawił wszakże grób ś. w rękach Chrześcian. Po wielokrotnym upadku i odbudowie, Jerozolima dostała się w r. 1099 w ręce Krzyżowników. Meczet Omara zamieniono na kościół, Lusignan ostatni król Jerozolimy oddając miasto Saladinowi 1188 r., wymówił sobie wolności dla pielgrzymów chrześciańskich. W połowie XIV wieku Robert król Sycylii wykupiwszy miejsca święte z rąk Sułtana egipskiego oddał je pod opiekę Franciszkanów. W początkach wieku XVI ziemia ś. zdobyta była przez Sułtana Selima, a traktat między nim a Franciszkiem I królem francuskim poddał był miejsca święte i zakonników pod opiekę Francyi. W r. 1757 przyszło między Grekami i Łacinnikami do zaciętego sporu, albowiem pierwsi zastawiali się fermanem sułtańskim przyznającym im wyłączne posiadanie i prawo opieki nad miejscami świętemi; przez długie bowiem lata Francya zajęta bądź u siebie, bądź wojnami z Anglią i cesarstwem, nie miała czasu pamiętać o tym odludnym zakątku ziemi. Greccy pielgrzymi uderzyli na klasztór łaciński w Joppie (S. Jean-d'Acre) i napadli na zakonników, którzy się ratowali ucieczką. Z drugiéj strony i łacinnicy nie byli wolni od zarzutu. Obie strony zaniosły skargę do Porty, obwiniając się nawzajem o pierwszy powód do walki. Skutkiem tego wydano hatyszerif

pozbawiający katolików posiadania kościołów grobu ś., N. Panny, i betleemskiego, które oddano greckim mnichom. Od téj chwili przewaga Greków datuje się, a łacinnicy raz po raz tracili przywileje swoje. W r. 1808 nowy spór nastał. Grób ś. zgorzał w znacznéj części i Grecy otrzymali pozwolenie odbudowania kopuły i z tego względu rościli sobie nowe prawa. Łacinnicy zarzucali wszakże budowniczemu greckiemu, iż umyślnie poburzył groby królów jerozolimskich i z materyału ich stawiał kopułę. Spory te i przedajność wyższych urzędników tureckich nastręczyła Ormianom sposobność uzyskania od Porty nowych przywilejów na szkodę obu innych wyznań. Kiedy w r. 1819 Rossya i Francya chciały się porozumieć dla położenia końca sporu, ośm narodów albo wyznań miało udział w posiadaniu miejsc świętych, tj. Katolicy, Grecy, Abissyńczycy, Kopty, Ormianie, Nestoryanie, Jakobici, Georgianie i Maronici. Układy rozpoczęły się ze strony Ludwika XVIII przez hr. Marcellusa, ze strony zaś cesarza Aleksandra jako panującego nad większą częścią ludów wyznania greckiego przez p. Daszkowa. Wprawdzie rozpatrzono się bliżéj w dokumentach i przywilejach, ale układy te wlokły się zwolna, a tym czasem przyszło do wojny greckiéj, a następnie do wypadków r. 1830. W r 1841 podniesiono napowrót tę sprawę. Francya natychmiast po umocowaniu się na tronie Ludwika Filipa zamyślała odzyskać dawną przewagę na Wschodzie i znalazła narzędzie do tego w Maronitach Libanonu, którzy lubo odmienną od katolickiéj mieli liturgię, wszakże uznawali Papieża głową kościoła. Przez dowolne tłumaczenie jednego z artykułów kapitulacyi katolickiéj pod względem pielgrzymów i duchowieństwa, rościła sobie Francya prawo do wyłącznego zwierzchnictwa nad chrześcianami Syryi, ale się temu oparły Rossya, Austrya i Anglia. Tak rzeczy stały aż do ostatnich wypadków.

Gaz. Tryestska tak opisuje zajście w Jerozolimie. Między missyami rozmaitych wyznań protestanckich w celu nawracania żydów, szczególniéj odznacza się londyńska, która nic nie pomija, coby jéj nie było korzystném. Missya ta niedawno otrzymała z Londynu naganę z powodu bezskuteczności prac swoich, chciała więc dać nowy dowód usiłowań swoich. Członkowie jéj zgromadzili się przeto 24 marca i udali się przed wielką synagogę; aby w czasie nabożeństwa żydowskiego odprawić zbór i kazać przeciw żydostwu. Kaznodzieja Crovford rozpoczął mowę swoją od poniewierania talmudem, co zniecierpliwiło i oburzyło wyznawców jego. Mimo tego mówca nie przestawał piorunować, aż przyszło do starcia się, jeden z obecnych rzucił w twarz zdechłego kota lekarzowi missyi Dr. M., a to dało hasło do powszechnéj bitki między missyonarzami i żydami. Grad kamieni i błota sypał się z obu stron póki pierwsi jako słabsi nie ustąpili szukając ocalenia w ucieczce. Duchowna władza Izraelicka wmięszawszy się, zapobiegła dalszemu nieszczęściu i ochroniła missyonarzy przed wściekłością obrażonych. Dla zapobieżenia podobnym na przyszłość zajściom, naczelny rabin tutejszy zaniósł protest przeciw napastniczemu postępowaniu missyonarzy i wręczył go wszystkim obecnym tu konsulom, z dodaniem groźby, iż w razie ponowienia się tych wypadków, mogą smutne nastąpić skutki, bo on nie zdoła powstrzymać wściekłości ludu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia. W dzisiejszym numerze *Czasu* podaliśmy jako „Ostatnią Wiadomość" wypadek na kolei żelaznéj pod Kreszowicami. Dyrekcya wschodniéj kolei żelaznéj nadesłała nam w téj chwili sprostowanie powyższego doniesienia co się tyczy potłuczenia się jednego z konduktorów, który obtarł sobie tylko skórę na ręce, a uszkodzenie to było tak nieznaczące, że pomieniony urzędnik sam czynnie się zajął odprzątnięciem kolei, i do wieczora służbę pełnił.

— Słyszeliśmy, że pani Majeranowska mile na naszéj scenie niegdyś widziana, a dziś po niemieckich teatrach zbierająca oklaski i bukiety, przybyć ma do naszego miasta. Byłaby ona korzystnym nabytkiem dla dwojakiéj sceny naszéj, będąc zarówno biegłą w obu językach, a zaletę tę, o ile wiemy, nikt prócz p. Dawisona, zachwycającego dziś publiczność wiedeńską, nie posiada. Pani Majeranowska występuje téż zarówno godnie w operze i komedyi. Czytaliśmy o jéj świetném wystąpieniu w umyślnie napisanéj dla niéj sztuce przez Holteia, p. n.: „Der Polenfeind", gdzie ją kwiatami obsypano.

— W jedném z miast Finlandyi zjawiła się trupa aktorów. Wystawiono sztukę 5-aktową i zaczęto ją o godzinie 7éj. Pierwszy akt zadowolnił publiczność, ale już w końcu drugiego aktu niektórzy widzowie zaczęli opuszczać salę, w trzecim akcie liczba ławek próżnych zwiększyła się, w czwartym kilku tylko cierpliwszych dosiadywało z widoczną niespokojnością i patrząc ciągle na zegarek, a kiedy piąty akt się rozpoczął, ani żywego ducha na sali. Dyrektor w rozpaczy, niewie czy sztuka czy gra aktorów powodem tego niezadowolenia, i w téj niepewności przepędził noc całą nie zmrużywszy oka. Nazajutrz kilku obywateli przybyło do dyrektora, w imieniu przyjacioł sztuki, oznajmiając mu, iż będą uczęszczać do teatru, ale pod warunkiem, aby przedstawienia kończyły się o 8éj, bo to jest godzina, w któréj całe miasteczko wieczerza, a o 9téj już w głębokim śnie pogrążone leży.

— Dnia 15go kwietnia wzgórza pod Rzymem okryte były śniegiem, a nazajutrz winnice szronem obleczone. Niesłychane to w średnich Włoszech zjawisko.

— Redakcya „Illustrowanéj Gazety Austryackiéj" płaci oprócz zwykłego honorarium, dość znaczne premie za najlepsze powieści; a teraz ogłosiła konkurs na dowcipy. Najlepszych 5 żartów dostaje 5 dukatów, 5 następnych 3 dukaty, każdy inny żart dobry płacony po 1 złr.

— W Anglii wyszedł pierwszy egzemplarz illustrowanego listu gończego. Zamiast bowiem zwykłego opisu osoby ściganéj, znajduje się na nim fotografowany portret.

— Niedawno temu młody jeden człowiek zmęczony i spocony wpadł na dworzec kolei żelaznéj w Dortmund na chwilę przed odejściem pociągu do Kolonii, i kupiwszy bilet, wychylił, siedząc już w wagonie, szklankę piwa. Kiedy konduktor zbliżył się za chwilę do wagonu, żądając karty, młodzieniec się nie ruszył. Z początku mniemano, że zasnął, ale się zaraz przekonano, że tknięty został apopleksyą. W papierach jego znaleziono ślady, że był to kupczyk, który w okolicy dopuścił się przeniewierzenia i z obładowanym woreczkiem chciał się wynieść do Ameryki.

— W Stuttgardzie stanęła w pierwszych dniach kwietnia młoda jakaś para z Paryża. Niedługo potém depesza telegraficzna kazała przytrzymać zbiegłych kochanków. Dama należała do jednego ze znakomitych domów w Paryżu, młodzieniec był poddanym austryackim. W kilka dni późniéj przybyli z Paryża krewni damy, a co się daléj stało, nie wiemy jeszcze.

Ciągnienie loteryi wiedeńskiéj 27 kwietnia: **69. 4. 75. 40. 37.**
przyszłe ciągnienia 7go i 21go maja.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do dnia 30go kwietnia: Hipolit Bernatowicz z Bochni. Aleksander Romer z Krakuszowic. Karolina Łubkowska z Częstochowy.

Wyjechali: Alfred Józef hrabia Potocki do Wiednia. Helena Smagłowska do Belgii. Walerya Fryben, Aleksandra Borowska do Polski. Franciszek Znamięcki do Wadowic. Maurycy Kollarzowski do Lwowa. Jan Zaklika do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z d. 30 kwietnia.* Metaliki 5-proc. 94½. — Metaliki 4½-proc. 83$^{5}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. 75½. — 4-proc. z 1850 r. 93. — 3½-proc. 48. — 1-proc. 19½ z ciągn. z 1839 r. 250, 303⅞. — Augsburg 108⅝. — Londyn 10 kr. 44. — Paryż 129. — Akcye Bankowe 1498. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97$^{7}/_{16}$ B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 30 kwietnia. Banknoty austryac. żądają 96½, płacą 96⅙. — Pruski kurant ż. 103, pł. 102⅔. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104¾, pł. 104¼. Cwancygiery stare ż. 103¾, pł. 103½. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 6. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 3. 20frankowe ż. 33 9, pł. 33—. — Listy Zastawne polskie żądają 101¾, pł. 101½. — Listy Zastawne galic. ż. 92¾ pł. 92½.

Kurs lwowski z dnia 27 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. — kr. Dukat ces. 5 złr. 5 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 47 kr. — Rubel ros. 1 złr. 42½ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 50 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 27 kwietnia. — Metaliki 94. — Nowa pożyczka. 85. — Akcye Banku wied. 1475. — Akcye kolei żel. szl. 244½. — Agio od złota 13⅝, od srebra 9⅛.

Kurs wrocławski z dnia 27 kwiet. Banknoty austryack. 93⅚ ż. Banknoty polskie 97$^{11}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98¼ ż. — Listy zastawne poznań. 4%, 105$^{5}/_{12}$ ż., dto 3½% 97¾ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94$^{5}/_{12}$ ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 5979. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (392)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Na uwiecznienie pamiątki szczęśliwego ocalenia życia i powrotu do zdrowia *Jego Cesarsko-Królewskiéj Apostolskiéj Mości Najjaśniejszego i najmiłościwiéj nam panującego Cesarza Franciszka Józefa*, uchwaliła Rada miasta Krakowa na posiedzeniu ogólném z dnia 14go marca r. b. zebranie drogą dobrowolnych składek funduszu na utrzymanie wiecznemi czasy dwóch łóżek dla biednych chorych w jednym z tutejszych szpitali. Gdy upoważnienie do zbierania składek reskryptem Jego Excellencyi Prezydenta rządu krajowego z dnia 20go marca r. b. N. 1251 Praes. udzieloném zostało, przeto Rada miasta Krakowa upoważniwszy swą kassę do otwarcia listy składek, a kommissarzy obwodowych do zbierania takowych, pospiesza o tém zawiadomić mieszkańców Krakowa z tą ufnością, że dając dowód znanéj swéj dobroczynności, która w tym razie jest zakładem wierności i przywiązania do Tronu, pospieszą ze składaniem ofiar, aby urzeczywistnić przyjście w pomoc cierpiącéj ludzkości, a tém samém okazać wdzięczność Najmiłościwszemu Panu, który w tak krótkim czasie dał już tyle dowodów swéj ojcowskiéj pieczołowitości w najkrytyczniejszych chwilach miasta naszego. — Kraków dnia 11go kwietnia 1853 r. (2-3)

Vice-Prezes *J. Paprocki*. — Z. Sekr. jen. *J. Estreicher*.

Obwieszczenie.

Koszyk lekki, chustki francuskie, wyroby kuśnierskie, cukier w głowach, płótno w sztukach, stolarszczyzna, lustra w złotych ramach, żelazo, fachy kupieckie, zegary, szkło, fajki, cybuchy, guziki, harmoiki i drelichy w sztukach, będą w dniu 6 maja b. r. tojest w piątek o godzinie 11téj przed południem na placu obok gmachu Sukiennic w drodze sekwestracyi rządowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. O czém chęć kupna mających zawiadamiam.

Kraków dnia 28 kwietnia 1853 roku.

(podp.) Stanisław Siermoztowski, c. k. sekwestrator.

TEATR.

Dla słabości kilku z członków, zapowiedziana na dzień dzisiejszy

Opera „Napój Miłosny"

odkłada się na czas późniejszy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
29	2	27" 4''' 099	+ 10° 2	2''' 20	zpnzachodni słaby			+11°8	+3°6
	10	„ 4 683	+ 5° 8	2 87	zachodni „	pogoda			
30	6	„ 4 716	+ 5° 0	2 66	pnwschodni „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU. ANTONI CHAPLIŃSKI Zarządca Drukarni.